Nr 26. Kraków, Czwartek 31 Stycznia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) **uprasza się** nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

U trumny kata.

Umarł, pozbawiony już od sześciu lat władzy, więc koło zwłok jego moglibyśmy przejść obojętnie, jak koło rozbitego flakonu, z którego już dawno do ostatniej kropli wysączono zjadliwą truciznę. Śmierć jego nie zmienia nic w naszem położeniu, a jednak wspomnieć o niej trzeba na naczelnem miejscu dziennika, bo działalność jego to niemała a bardzo gorzka i bardzo męczeńska karta naszych dziejów narodowych.

Hurko — o nim to bowiem mówimy — był najjaskrawszym typem rusyfikatora i prześladowcy narodu polskiego, on nawet typ ten stworzył takim, jakim go obecnie pojmujemy. Od czasów Murawiewa nikt tyle, co on, na naszym narodzie gwałtów nie popełnił, tylu rozbojów nie dokonał, lecz podczas gdy tamtego tłomaczyła do pewnego stopnia natura oprawcy, który swoje krwawe czyny pozorował odwetem za powstanie zbrojne, to ten był o tyle gorszym, że niszczył, gnębił i prześladował z chłodnem wyrachowaniem, bez silenia się na pozory, że był Murawiewem na zimno!...

Złamać nas nie udało mu się, jak się nie udało jego krwawemu pierwowzorowi, owszem od rządów jego datuje się silniejsze wzmożenie się świadomości narodowej wśród ludności polskiej w zaborze rosyjskim, a nawet dość powszechnem było w naszem społeczeństwie zdanie, że rządy Hurki były bardzo pożyteczne i potrzebne ze stanowiska narodowego, że należałoby go uznać za najskuteczniejszego agitatora polskości.

My wprawdzie nie należymy do tych, co sądzą, że w naszem położeniu „im gorzej, tem lepiej“, bo nieszczęścia i ciosy wzmacniają siłę odporną narodu. Mimo to nad trumną jednego z najgorszych katów naszego narodu nie wybuchniemy złorzeczeniami, ani przekleństwami, lecz czując się tak wielkim duchowo narodem, że stać nas na przebaczenie, powiemy: „Niechaj Bóg mu odpuści jego zbrodnie, tak, jak my je odpuszczamy naszym prześladowcom“.

Przed otwarciem Rady państwa.

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 29 stycznia.

(Alfa). Około 50 posłów przybyło dzisiaj na pierwsze posiedzenie Koła polskiego. — brakowało więc przeszło 10, zważywszy, że w obradach uczestniczyło także kilkunastu członków Izby panów. Naturalnie ze strony ludowców i Stojałowszczyków nikt się nie zjawił; poseł Danielak, stosownie do przyrzeczenia, wstąpił do Koła.

Wybór prezesa Koła odbył się spokojniej, niż niektórzy sobie obiecywali. Na 47 głosujących, 45 głosów otrzymał Jaworski, 2 kartki oddano próżne. Z przewodnictwa p. Jaworskiego i jego arbitralnego postępowania, niezadowolonych jest wielu; kandydat na jego następcę jednak jeszcze nie zdobył sobie zaufania.

A jeżeli sam wybór p. Jaworskiego prezesem Koła nie był niespodzianką, to nie był nią także program polityczny, jaki on skreślił. Dziękując bowiem za wybór, oświadczył p. Jaworski, że Koło polskie, jego zdaniem, zastrzedz sobie musi politykę wolnej ręki „w całem tego słowa znaczeniu“. To rzecz nie nowa; taką politykę proklamował p. Jaworski już niezliczone razy. Tym razem dodał, że **b ę d z i e r z e c z ą r z ą d u** albo pozyskać sobie zaufanie Koła, albo uczynić je dla rządu „o z i ę b ł e m“. A że ta enuncyacya także nowością nie jest, przypomniał to mowca sam, gdy powołał się na swoją mowę budżetową z r. 1885. „Zakończyłem ją wtedy — mówił p. Jaworski, — temi słowy: masz rządzie budżet z naszej ręki, postaraj się teraz, abyś miał także nasze zaufanie. Jeżeli wówczas potrafiłem powiedzieć to hr. Taaffemu, potrafię tosamo powiedzieć dzisiaj p. Koerberowi.“

Może mimo swej chęci i woli, podniósł p. Jaworski w ten sposób zasadniczy, a niestety tradycyjny, błąd dotyczasowej polityki Koła. Ono zawsze dawało najpierw rządowi wszystko, czego on chciał, a potem dopiero kazało się mu ubiegać o swoje zaufanie, — z a m i a s t p o s t ą p i ć o d w r o t n i e i wpierw zażądać objawów przychylności rządu dla kraju, zanim temu rządowi dało się budżet. P. Koerber nie zlęknie się więc wcale, gdyby Koło polskie zechciało zastosować do jego gabinetu tęsamą politykę, jakiej trzymało się wobec hr. Taaffego. Czy ta polityka jednak nie zasługuje, aby się z niej otrząść i odwrócić ją ostrym końcem przeciw rządowi? Nad tem godziłoby się zastanowić i p. Jaworskiemu i tym, co go prezesem Koła wybrali.

Zresztą zapowiedział p. Jaworski, że Koło zwalczać powinno zarówno wszelkie niekonstytucyjne zamysły, j a k i k a ż d ą o b s t r u k c y ę, z j a k i e j k o l w i e k b y o n a p o j a w i ł a s i ę s t r o n y, Zapowiedź ta skierowaną jest równocześnie i przeciwko Schoenererowcom i p r z e c i w C z e c h o m, gdyby urządzać chcieli obstrukcyę.

Niemiłym dla pewnej frakcyi konserwatystów wypadkiem był wniosek posła D o b o s z y ń s k i e g o, aby wiceprezesa Koła wybrano z łona mniejszości. Dowodził on, że jeżeli prezes jednomyślnie wybrany został z pośród większości konserwatywnej, to godziłoby się, aby, wedle powszechnie przyjętych zwyczajów parlamentarnych, na godność wiceprezesa powołano kogoś ze stronnictw mniejszości. P. J a w o r s k i protestował przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy, twierdząc, że jeśli prezes jest mężem zaufania c a ł e g o Koła, to nie należy segregować tego Koła na mniejszość i większość, gdy idzie o wybór jego zastępcy. Wniosek R o t t e r a jednak, aby wybór wiceprezesa odroczyć do dnia następnego, zyskał poparcie nawet u p.... Dawida Abrahamowicza i większością głosów został uchwalony.

Trzon pierwszego posiedzenia Koła (bo drugie odbywa się od 5 popołudniu) wypełniła długa mowa posła K o z ł o w s k i e g o, który zebrał bardzo starannie wszystkie postulaty kraju, przeważnie ekonomicznej natury, z lat ostatnich, i zażądał, aby celem opracowania odnośnych wniosków, a właściwie wdrożenia prac Koła, wybrano „komisyę inicyatywy“. Na ważniejsze z postulatów przez p. Kozłowskiego podniesionych, odpowiadał minister P i ę t a k — uzasadniali inne żądania pp. **R a p p a p o r t** i **B i n d e r**, przyczem poseł D o b o s z y ń s k i, godząc się na wybór komisyi inicyatywy, podniósł konieczną potrzebę ulg należytościowych przy częstej zmianie własności realnościowej.

Wniosek o wybór komisyi inicyatywy po tej dyskusyi uchwalono.

Podczas tych przewlekłych obrad wyczekiwano czegoś zupełnie innego. Posiedzenie to właściwie zwołano na pisemne żądanie posła Weigla, celem przyjęcia do wiadomości wniosków o z m i a n ę r e g u l a m i n u K o ł a. — Wnioski odnośne trzymało w zanadrzu kilku posłów — i jeden czekał na drugiego, kto pierwszy przypuści atak. Nie dał sobie jednak odebrać pierwszeństwa p. R o m a n o w i c z i zgłosił „naglący wniosek“ o zmianę regulaminu Koła. Będzie on przedmiotem ożywionej bez wątpienia dyskusyi na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu, na którem dopiero ujawnią się wybitniejsze różnice polityczne między stronnictwami Koła w obecnym jego składzie. Różnice te odmiennej będą natury, niż w poprzedniej sesyi.

Co do stosunku stronnictw w nowej Izbie, nic pewnego do tej chwili powiedzieć nie można prócz tego, że o jej zdolności do pracy ze wszystkich stron b a r d z o p e s y m i s t y c z n e słyszy się głosy. Już sam wybór prezydyum nastręcza znaczne trudności. — Dotąd istnieją w tym względzie dwie alternatywy: albo zatwierdzić prowizorycznie, na przeciąg czterech tygodni, na godność prezydenta posła W e i g l a — albo zgodzić się na powtórne złożenie jej w ręce p. F u c h s a. Kwestya ta jednak nie rozstrzygnie się przed 9 lutego.

Oba stronnictwa ludowe polskie dotąd nie zdecydowały się na wybór swego przewodniczącego, gdyż — jak mnie zapewniają — ludowcy n i e g o d z ą s i ę na oddanie kierownictwa w ręce posła Breitera — a w takim razie, w myśl warunków sojuszu ludowców ze Stojałowszczykami, ostatni z nich także nie mogą przywódcą swoim mieć p. Breitera. To tylko zdaje się rzeczą pewną, że ani ludowcy, ani Stojałowszczycy do Koła polskiego nie wstąpią, gdyż nie zmieni ono swoich statutów w tych rozmiarach, jak tego oba te stronnictwa żądają.

Materyał palny.

W klubach wiedeńskiego parlamentu wre, że aż od tego ogólnego kotłowania zaciemniła się jeszcze bardziej już i tak niejasna sytuacya. W pierwszym rzędzie uwaga zwraca się na Młodoczechów, na których też spoczęło przedewszystkiem oko rządu. Mianowicie dr Koerber zaprosił ich na konferencyę informacyjną co do planów rządu, na którą oni wydelegowali pp.: Pacaka, Stransky'ego, Kaicla i Forzta. I przebieg tej konferencyi i stanowisko Młodoczechów i w znacznej części losy Izby zależą od tego, który z dwóch walczących z sobą w klubie młodoczeskim kierunków przeważy.

Starły się one na wczorajszem posiedzeniu klubu, gdzie domniemany prezes klubu, dr Pacak, zaproponował jako program działalności w obecnej sytuacyi: politykę wolnej ręki i stanowisko wyczekujące. Natomiast opozycya klubowa, której rzecznikami byli pp.: Mastalka, Sokol i Gregr, domagali się wprost obstrukcyi. Na dzisiejszem posiedzeniu klubu stosunek tych dwu prądów rapewne się nieco wyjaśni.

Niemniej interesującem było onegdajsze posiedzenie komitetu wykonawczego Młodoczechów. — Wzięto na niem widocznie w obroty ministra dla Czech dra Rezeka, z którym przez cały czas lokal obrad był w połączeniu telefonicznem, a wreszcie sprowadzono pana ministra na posiedzenie i tam go interpelowano żywo, ale on podobnoś zachował się z wielką rezerwą.

Komitet wykonawczy Młodoczechów uchwalił poza tem prawnopaństwowe zastrzeżenie imieniem klubu, które dr Pacak chciał wygłosić już na pierwszem posiedzeniu Izby, ale dr Weigel oświadczył mu stanowczo, że do tego nie dopuści, gdyż byłoby to wbrew regulaminowi, który nie dopuszcza żadnej dyskusyi na pierwszem posiedzeniu. Młodoczesi odbyli też konferencyę z reprezentantami czeskiej szlachty feudalnej, którzy ze swej strony odbyli też posiedzenie konstytuujące i wybrali ponownie prezesem klubu hr. Palffyego, a wiceprezesami ks. Schwarzenberga i hr. Sylva-Taroucę.

Z innych klubów słowiańskich zwraca uwagę sprawa utworzenia wspólnego klubu słoweńsko-chorwackiego, co jednakże natrafia na znaczne trudności.

Wśród Niemców także nieporozumienia i zamieszka. Niemieccy postępowcy chcieli zbliżyć się do Luegerczyków i w gmachu na wspólne posiedzenie nie zaprosić trzech swoich członków-żydów, aby nie kłuli w oczy antisemitów, ale Menger zagroził, że w takim razie z kilkunastu zwolennikami utworzy klub osobny, więc myśl ta upadła.

Wielkie też wrażenie wywołał manifest liberalnej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, który wprawdzie staje na gruncie niemieckiej „Gemeinbürgschaft“, jednakże nie dwuzuacznie, choć bez wymienienia nazwy klubu, występuje przeciw prusactwu Schoenererowców.

Manifest bowiem potępiwszy wszelki separatyzm w łonie monarchii, powiada, że przewodnią ideą klubu była i jest jedność jej i niezależność, dlatego więc musi wystąpić przeciw niedawno wydanemu oświadczeniu pewnego klubu, który zdąża do zmiany stosunku monarchii do jednego z państw ościennych. Przymierze bowiem niemiecko-austryackie potrzebne i chwalebne nie powinno prowadzić do ograniczenia samodzielności Austryi. Tak samo za ubolewania godne manifest uważa hasło „Los von Rom“, które wnosi waśń aż w łono rodzin.

Dalej wiernokonstytucyjna wielka własność zapewnia o swych dynastycznych uczuciach i uderza na wszelkie odmienne dążności, a wreszcie tak kończy swój manifest.

„Nie damy się niczem sprowadzić z drogi, którą szliśmy dotychczas. Żadna trudność, żadne przeciwieństwa nie powstrzymają nas od wypełnienia obowiązku, którem jest dla nas wspólne działanie z podobnie usposobionemi stronnictwami niemieckiemi. Jak dotychczas, będziemy z zaparciem się siebie służyć idei zjednoczenia Niemców austryackich, jak dotychczas, pozostaniemy wiernymi naszemu cesarzowi, niemieckości i naszej ojczyźnie.“

Jak więc widzimy, coraz więcej gromadzi się palnego materyału do zajmujących wydarzeń. Czas na nie przyjdzie jednak dopiero po mowie tronowej i wyborze prezydenta. Do tej pory bowiem urzędować będzie prezydent ze starszeństwa dr Weigel. Na pierwszem zaś posiedzeniu Izby dr Weigel wygłosi zagajenie. w którem niewątpliwie wspomni o śmierci królowej angielskiej, poczem wybrane zostaną oddziały Izby dla weryfikacyi mandatów, które nie zostały zaprotestowane.

Anglia i Niemcy.

Śmierć sędziwej monarchini angielskiej zaczyna już mieć skutki polityczne. I tak, cesarz W i l h e l m z czułością, która nie jest właściwą osobom panującym, pospieszył do łoża umierającej babki. Następnie zaś wysłanie eskadry niemieckiej do Anglii i odznaczenia, jakie otrzymał cesarz i jego syn, są w tej chwili dużo znaczącemi.

Wiadomo z wczorajszych depesz, że cesarz Wilhelm, rzekomo z polecenia zmarłej królowej Wiktoryi, otrzymał brylanty do insygniów orderu „podwiązki“ a następnie, że tym samym orderem został jego syn, następca tronu, książe F r y d e r y k W i l h e l m zaszczycony. Wielce charakterystyczną jest przemowa, jaką przy sposobności inwestycyi niemieckiego następcy tronu, wygłosił do tego księcia król E d w a r d.

Zaznaczył on na wstępie, że było życzeniem jego zmarłej matki, królowej W i k t o r y i, udzielić insygnia tego orderu synowi jej dostojnego wnuka. Ponieważ jednak stało się to niemożebnem skutkiem jej śmierci — przeto obowiązek spełnienia jej woli spadł na niego. Dalej mówił król o p r z y j a c i e l s k i c h s t o s u n k a c h o b u d o m ó w p a n u j ą c y c h, któreto stosunki zamanifestowały się wybitnie przez przybycie cesarza Wilhelma do umierającej babki, która go jeszcze przed śmiercią poznała. Tym czynem, dowodzącym jego szlachetnych uczuć, cesarz niemiecki okazał swój szlachetny sposób myślenia a naród angielski, rozumiejący jego motywa postępowania, zobowiązał dla siebie.

Następnie zwrócił się król do cesarza Wilhelma i wyraził mu najszczerszą podziękę imieniem królewskiej rodziny, zaznaczając, iż wysoko go ceni, n i e t y l k o z e w z g l ę d ó w p o k r e w i e ń s t w a, a l e t a k ż e d l a j e g o z n a k o m i t y c h z a l e t o s o b i s t y c h i okazanego współczucia przez dłuższy pobyt w Anglii. D a l e j w y r a z i ł k r ó l n a d z i e j ę, ż e t e p r z y j a z n e s t o s u n k i d ł u ż e j p o t r w a j ą i ż e o b y d w a n a r o d y p r a c o w a ć b ę d ą w s p ó l n i e w s p r a w i e p o k o j u i c y w i l i z a c y i c a ł e g o ś w i a t a.

Tego rodzaju gorące przemówienie jest w każdym razie znamiennym objawem dla przyszłego kierunku polityki angielskiej, która, szukając sobie sprzymierzeńca, znalazła go prawdopodobnie w osobie cesarza Wilhelma. Wątpliwem jest jednak, czy pójdzie za nim naród niemiecki, ale ten przyzwyczajony jest, że cesarz-mówca, poeta, malarz i t. d. robi na własną rękę politykę, za którą gwarantuje ten, lub ów, kanclerz.

„HOSANNA“.

(Hosianna: Bühnendichtung in drei Scenen von St. Gonschorowski. — Nakład Piersona w Dreźnie. 1901.)

W ostatnich czasach spotyka się coraz częściej polskie nazwiska pod niemieckiemi utworami literackiemi. Czy i dusze i czucia nasze? Niestety ogromnie wyjątkowo... Złudne brzmienie „ski“ nasuwa wcale nie literackie i smutne doprawdy rozmyślania. Ono jest, na szczęście rzadko, zewnętrznym wyrazem bolesnego procesu, bo procesu obczenia się i zatracania polskiej krwi i rozrostu gałęzi polskich, nie na kujawskich, nie na narodowych drzewach. Zmarły niedawno w rozbrzasku życia i w rozbrzasku natchnienia świetny liryk, Ludwik Jakobowski (sic!) pochodził z Strzelna, ale tylko pusty dźwięk rodowego nazwiska przylgnął do jego... niemieckiego patryotyzmu. Niektórzy wybierają obcą formę, aby się wydobyć z naszych parafiańskich stosunków, wypłynąć na szerszą cywilizacyjną widownię, być raczej świeczką na zachodzie, niż świecą na wschodzie. Próby beletrystyczne nie powiodły nam się, nie przysporzyły ani sławy, ani nawet zeschłych wawrzynów. Bronikowski zrobił początek historycznym romansem, nie zdobył jednak uznania, nie umiał bodaj przelotnie zwrócić na siebie uwagi, poruszając skrzydła w zakresie bardzo szczupłego daru artystycznego, przeładowanego rutyną pamiętnikarskiej wiedzy i lektury. Przybyszewski skupił na błyskawicznie krótką chwilę grono uczniów koło siebie, lecz ustąpił z pośród nich bez trwalszego i donioślejszego wpływu. Trochę, atomowo trochę, udało się lepiej umiejętności. Klaczko i Waliszewski mogą być pewni siebie we Francyi, — zresztą ze względu na sporadyczne przykłady, nie wiele powodu do chwały i wywyższania się. Jałowemi i o metafizykę potrącającemi są spory na temat, czy powinno się pisać, czy nie, w obcym języku. Uczony może się nieraz dobrze w ten sposób przysłużyć swej Ojczyźnie, — a beletrysta skazany jest przeważnie na własną, rodzimą lingwistykę. „Ogniem i mieczem“ i niemal wszystkie dzieła Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Żeromskiego mogły powstać wyłącznie w polskiej formie, bo ta forma jest u tych autorów wypływem potężnego ducha narodowego. Podobne refleksye nasuwają się z powodu fonetycznie i ortograficznie przekutego gwałtem na niemieckie nazwiska naszego. Jeszcze ojciec autora „Hosanny“ walczył w powstaniu, cierpiał i szukał po krwawych dniach przytuliska w „Reichu“. Syn, z matki Niemki, wyrósł w cudzej atmosferze, bez polskiej mowy, bez polskich ideałów. To nie jego wina, — raczej życiowa kolizya. Gąsiorowski wstępuje dopiero na literacką niwę, wstępuje z rzeczą ważniejszą i poważniejszą.

Współczesna dramaturgia nie zostawiła ewangelii w spokoju. Coraz bardziej przebija się dążność do wciągnięcia świętych postaci z męczeńskiej Chrystusowej doby na deski sceniczne, do stworzenia z nich psychologicznych, realnych figur, tragicznych już przez sam udział w akcyi, która była jedną z najpotężniejszych ofiar świata. Z ram mysteryum i jasełek, odbijających ludowe wierzenia i wyobrażenia, przybrane w szatę poezyi wioskowych gęślarzy, ma się przejść do rozumowanej sztuki nowoczesnej na tle Pańskiej męki. Kto wie, czy pierwszy popęd do tego zuchwałego przedsięwzięcia nie dał Renan, traktując dzieje Syna Bożego z „dokumentami“ w ręku, według metody, która była u niego metodą w pisaniu, nie w badaniu. Zuchwałem przedsięwzięciem zostaną wszelkie usiłowania, niczem więcej. Każdy szczery artysta, każdy estetyk i każdy delikatniejszego uczucia człowiek zrozumie, że na jasne blaski słoneczne patrzeć tylko wolno z nizin ziemskich i podziwiać je na łanach zbożowych, na falach wodnych, na runi pól. Z chwilą, gdyby się udało drugiemu Ikarowi zbliżyć do nich, utraciłby z nadmiaru światła źrenice. Boga można podziwiać w przestrzeni przez pośredniość, przejawiającą się w misternym ustroju przyrody i duszy ludzkiej. Wszelka bezpośredniość tu wykluczona a z nią problem rzeczywistej, teatralnej akcyi. Inaczej wytworzyłoby się działanie bez działającego, a raczej z działającym za kulisami. Malarz w tym odosobnionym wypadku rozporządza bogatszymi środkami... Uczta Uhdego nie razi na obrazie, — na scenie byłaby profanacyą. Zrozumiał dobrze w poemacie: „Na wzgórzu śmierci“, całą trudność zadania Kasprowicz i chociaż nie kusił się o skreślenie dramatu, tylko filozoficznej refleksyi w formie pięknego i jędrnego wiersza, — przecież zostawił Chrystusa poza obrębem czynnych osób. Mimo to jest Pan Jezus właściwą sprężyną i zapładniającą myślą utworu, działa jednak nie jako człowiek, ale idea, która z nieba na ziemię wionęła i oblekła się w czyn nieśmiertelny. Mimowoli nasuwa się zestawienie polskiego i niemieckiego dzieła, choćby ze względu na ich ideową rozbieżność i odmienną konkluzyę z tej samej wysnutą treści. I „Hosanna“ i „Na wzgórzu śmierci“ rozgrywają się na Golgocie lub koło niej. Nasz poeta przędzie żałobną nić melancholii, rozpaczy i ostatecznej rezygnacyi z powodu ludzkiej moralności... Myt o kamieniu Syzyfa charakteryzuje najdosadniej ten rodzaj i manierę cierpienia. Świat walczy, dąży od wieków jak Prometeusz do prawdy, — a przecież kłamstwo, fałsz i niesprawiedliwość zwyciężają i roztaczają wszechwładnie panowanie swoich mroków. Kasprowicza tak przepaja gorycz, że pierś jego drze w kawałki Chateaubriandowska „t o u r m e n t d u d o u t e“, męka nieukojonego, bez przerwy jątrzącego się zwątpienia. „Na wzgórzu śmierci“, — to abstrakcya myślowa, pozbawiona celów utylitarnych, i dlatego jej postacie, zarówno Szymon z Cyreny, Aletej, jak dusza i Lucyfer, są czystemi symbolami... Gąsiorowski o utylitarnych celach nie zapomniał: marzył o scenicznem powodzeniu.

Wszystkie czynniki z doby posłannictwa Chrystusa przesuwają się na kartach trzech części dramatu. W „znakach i cudach“ roztacza się panorama wynędzniałego rybaczego tłumu z nad jeziora Tiberias, w Galilei. Głód, tęsknota za pogodniejszem jutrem, usposabiają go korzystnie dla wszelkich zmian, dla wszelkich nadprzyrodzonych wydarzeń. Chwila odbiła... Na ziemię zstąpiła anielska postać w białej, powiewnej szacie, krążyła nad brzegami błękitnej fali jeziornej, szła do ubożuchnych lepianek, wzywając dłonią: pójdźcie za mną! pójdźcie za mną! Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego!... Idą w skupieniu, w oszołomieniu gromadną rzeszą, a w ślad za nimi cuda. Głodni zostają nakarmieni, chorzy dźwigają się z ciężkiej niemocy, ślepi odzyskują światło, skrzywdzeni pociechę. Ptaki niebieskie nie sieją, nie orzą, a przecież z głodu nie marnieją. Są tacy, którzy słowa Pańskie nieuczciwie pojmują, jak dwaj w włóczęgostwie rozpróżniaczeni rybacy Joab i Simeon, podszkicowani Szekspirowsko. Tłum Gąsiorowskiego bardzo realistycznie podchwycony. Idealizm nowych dogmatów więzi go dopiero wtenczas, gdy zdobył pewne materyalne korzyści i „ad oculos“ przekonał się o cudach. Osobą scenicznie działającą w części pierwszej — całe ludzkie zbiorowisko, na modłę Hauptmanowskiego Floryana Geyera. Scenerya się zmienia... Mroki padają na jerozolimskie mury. Znużony podróżą starzec usiadł z synową i wnukiem pod smutnym cyprysem, u stóp świętego miasta. Sędziwy dziadek szuka syna, nieszczęsnego syna. On wybrał się zamordować Nazarejczyka z zemsty za żonę. Tak, bo żona przylgnęła do nowego Kościoła i zapałała miłością nadziemską do Odkupiciela. Świta, jutrznia poranna rzuca różowe blaski na drogę wędrowca, pędzącego od Jeruzalem. Staje... Wita swoich najdroższych i na klęczkach prosi o słowo przebaczenia i drugie — miłości. Zamiast ugodzić w serce Chrystusa, ukorzył się, tarzał w prochu. Zaledwie jednak przylgnął do Pańskiego zakonu, zawlekli Mistrza do Sanhedrynu, zbezcześcili i poprowadzili na śmierć. Ot, wstające słońce oblało promieniami męczeńskie ciało na górze stracenia. Dwoje rąk wznosi się jeszcze do nieba, a krew zakrzepła na ranach. — Po dwóch dzionkach wskrześnie: hosanna! hosanna! Zakończenie wreszcie — uczta Pańska. Trzynaście krzeseł — jedno na podwyższeniu próżne. Apostołowie — to postacie znowu realistycznie i szczęśliwie pojęte — dalekie od sztucznego namaszczenia i retoryki. Czuć, że są poczciwymi galilejskimi rybakami, dopiero co od więcieża oderwanymi, których słowo i natchnienie Boże obrało za naczynie swej najwyższej woli i świętej misyi. Nie filozofują, nie dysputują, owszem, raz po razu budzą się w nich nerwy i ludzka natura. I tak drżą za każdem uderzeniem wiatru o drzwi, obawiając się pościgu rzymskiej kohorty, tulą się do siebie jak gołębie, uciekać chcą, unieść głowy. Życie w podniosłym moralnym nastroju przyczynia się do ich fizycznego rozstroju. Apostołowie Nataniel i Tomasz przynoszą zgromadzonym radosną nowinę, że w drodze z Betanii spotkali Pana Jezusa.

Pod wpływem wiadomości i podniecanej skutkiem niej wyobraźni następuje ogólne wizyonerstwo... Oczekują Go w napięciu duszy, w napięciu całego umysłu, w ekstazie ku Przedwiecznemu. Nagle roztwierają się drzwi na oścież, — a przez nie przelewa się niezmierny prąd światła. Hosanna! Hosanna! Pan Jezus zjawia się dla spożycia symbolów w postaci chleba i wina, zjawia się eteryczną, nieuchwytną siłą... Blask zniknął... Szymon, zwany Skałą, oświadcza, że apostolstwo przenosi nad Tyber, do Rzymu, że tam zejdzie Chrystusowe ziarno. — Zanim zdołał opuścić izbę, — zastępuje mu drogę Judasz Iskaryota. Skruszony jest, złamany jest i trawiony gorączką spełnionej zbro-

Sprawy chińskie.

Chińczycy drwią sobie po prostu z Europy. Najlepszym tego dowodem jest donisienie londyńskich „Daily News“, że Szeng, ów tyle wspominany gubernator z Szangai, mianowany niedawno temu rzekomym ministrem handlu chińskim, otrzymał następujący telegram Lihungczanga z doniesieniem, iż przedstawiciele rosyjscy w Mandżuryi przedstawili takie warunki generałowi Cengczi'emu, odnoszące się do zawarcia pokoju między Rosyą a Chinami.

1) Rządy chińskie pozostaną nadal w swej mocy w Mandżuryi.

2) Rosyjscy urzędnicy będą nadal wykonywać nadzór nad sprawami urzędowemi wn Maddżuryi.

3) Cała Mandżurya ma być oddana Chinom (?).

4) Dozór nad sprawami wojskowemi w Mandżuryi powierzony będzie Rosyi.

5) Wszystkie twierdze (prawdopodobnie w Mandżuryi; przyp. red.) mają być zniesione.

6) Wszelka broń i amunicya ostra mają być wydane Rosyi (!). Na przyszłość nie będzie wolno ich fabrykować.

7) Do Mandżuryi nie będą w przyszłości dopuszczane wojska regularne chińskie.

8) Chiny czynią się odpowiedzialnemi za opiekę odpowiednią nad rosyjskiemi kolejami w Chinach.

9) Na wypadek wojny Rosya przyrzeka Chinom swą pomoc.

Wedle doniesień tego samego źródła, ów generał Cengczi odrzucił te propozycye, a Lihungczang upoważnił nowego generała tatarskiego, Czotapu, aby wdał się w rokowania ponowne z Rosyą.

Już przed dwoma dniami czytelnicy nasi dowiedzieli się z telegramów o rzekomem „odstąpieniu“ Mandżuryi przez Rosyę Chinom. Wiadomość ta brzmiała zabawnie już z tego względu, że trudno odstępować komuś jego własność, której się nie miało czasu jeszcze dokładnie zrabować. Mandżurya jest wprawdzie pojęciem geograficznem, lecz Rosya dotąd nie zajęła więcej niż $^{1}/_{10}$ tego obszernego kraju. W ten sposób więc musimy przypuścić trzy ewentualności: albo powyższy telegram jest utworem fantazyi polityków chińskich, albo powstał pod wpływem suggestyi dyplomacyi rosyjskiej, albo też wreszcie skomponowany został przez Anglików celem wystawienia w odpowiedniem świetle polityki rosyjskiej. To ostatnie przypuszczenie może jest najprawdziwszem. Dopóki jednak nie będziemy posiadać jego potwierdzenia, wolno przypuszczać, że dyplomacya rosyjska, poza plecami Europy, poczyniła już daleko idące układy z Chinami. Zresztą treść powyżej podanych punktacyj pokojowych zbyt dosadnie wskazuje, że jedna strona z nich może wyciągnąć korzyści a mianowicie Rosya.

Ks. Czun, mający pojechać z przeprosinami do Berlina, został wraz ze swoimi braćmi przyjęty na posłuchaniu, jak donosi „Biuro Wolffa“, przez hr. Walderseego.

Drugie zgromadzenie rękodzielników.

W sali Rady miejskiej zebrało się wczoraj kilkuset przedstawicieli mieszczaństwa krakowskiego, rękodzielników i właścicieli realności, zaproszonych przez komitet „niezawisłych“ mieszczan w celu omówienia kilku bardzo ważnych spraw, obchodzących ogół obywateli.

Porządek dzienny obrad był następujący: 1) Położenie ekonomiczne kraju i miasta. 2) Podatek domowo-czynszowy i należytość przenośna. 3) Wybór deputacyi do tronu. 4) Dyskusya i wnioski. Na zgromadzenie to zaproszono posłów krakowskich i radców miejskich.

Z zaproszonych posłów przybył tylko p. Ignacy Daszyński, z radców miejskich dr Ernest Bandrowski, dr Lustgarten, dr Seinfeld i paru innych. — Władę reprezentował komisarz policyi p. Banach. Galerya szczelnie zajęta, sala pełna, nawet w przedpokoju i w przedsionku pełno słuchaczy. Obrady zagaił p. Możdżeński, jubiler, w przemówieniu swem, z oratorską swadą wygłoszonem, wykazując potęgę i znaczenie przemysłu, który powinien być krajowym, polskim w każdym najdrobniejszym szczególe. Mowca zakończył gorącem wezwaniem zgromadzonych do organizowania się w celu skuteczniejszej walki z zagranicą na polu konkurencyi przemysłowej.

Obrany jednogłośnie przewodniczącym zgromadzenia p. Zygmunt Mikołajski, złożył chwilowo przewodnictwo w ręce p. Wilińskiego, majstra szewskiego, a sam jako referent, w dłuższej, oklaskiwanej wciąż mowie, skreślił upadek ekonomiczny kraju na każdem polu, na polu przemysłu w szczególności.

Na wybór deputacyi do tronu na zgromadzeniu policya nie pozwoliła, dlatego p. Mikołajski zawiadomił zgromadzonych, że komitet, urządzający zgromadzenie, prywatnie, poufnie ułożył listę obywateli, którzy na własny koszt udadzą się do Wiednia, by u tronu złożyć następujące żądania:

1) Złożyć memoryał o krytycznym stanie kraju.

2) Domagać się zniesienia rozporządzenia cesarskiego z 16 sierpnia w sprawie przeniesienia własności.

3) Domagać się zniesienia rewersów demolacyjnych, oraz przedłożyć cały szereg postulatów z zakresu ekonomicznego. (Oklaski).

P. Józef Ligęza, mimo że polityczny przeciwnik obecnego zgromadzenia, zgadza się z wszystkiemi żądaniami i uchwałami, powziętemi na zgromadzeniu.

Z kolei p. Szczerbiński odczytuje listę obywateli, wchodzących w skład deputacyi do cesarza. Są nimi pp. Aleksander Biborski, Zygmunt Mikołajski, Herman Fritsch, Bernard Liban i Daniel Rothirsch.

Zapisany do głosu p. Daszyński mówił o znaczeniu mieszczaństwa, które upośledzone finansowo, abdykuje coraz więcej i częściej ze swych praw na rzecz agraryuszy. Przytem rozbite na obozy, partye, partyjki, prawie całe poszło w usługi klerykalizmu. Mieszczaństwo bałamucone dąży do wskrzeszania przedpotopowych instytucyj, średniowiecznych, z postępem nie licujących, jak np. cechy itp. — Mowca dalej udowadniał, jak charakter agrarny kraju powinien być zrównoważony przemysłem. Ale tu potrzeba postanowień i czynów silnych, półśrodki nic nie pomogą, deputacya do tronu na nic się nie przyda, bo stańczycy ją sparaliżują. Gdyby mieszczaństwo brało przykład ze zorganizowanych robotników i w organizacyi upatrywała swą petycyę, los jego byłby lepszy. (Oklaski).

Przemawiali jeszcze: dr Szaflarski (dwukrotnie) w sprawie wyzysku Galicyi przez Austryę; dr Seinfeld przeciw walce i waśniom religijnym, sianym przez pewne pisma i jednostki; inżynier Kurkiewicz w sprawie ulg podatkowych. Na zakończenie p. Wiliński postawił wniosek, aby do deputacyi do tronu przyłączyli się posłowie krakowscy. Wniosek ten zgromadzenie uchwaliło.

O godzinie $^{3}/_{4}$9 wieczór, wyczerpawszy porządek dzienny, zamknął p. Mikołajski obrady, oświadczając zebranym, że gdy deputacya wróci z Wiednia, zwołanem będzie znowu publiczne zgromadzenie i na niem ogłoszonym i przedyskutowanym będzie jej rezultat.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 30 stycznia.

Nabożeństwo pamiątkowe. Staraniem patryotycznego cechu szewców krakowskich odprawionem zostało dziś o godz. 10 przed południem w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika 20 p. p. wojska polskiego za Kościuszki jako w 84 rocznicę jego zgonu. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie cechy krakowskie, stowarzyszenie uczestników powstania z r. 1863 ze sztandarem, młodzież szkół średnich oraz liczna puliczność. Po nabożeństwie odśpiewano chórem pieśni narodowo-religijne.

Sprawy miejskie. Wczoraj po południu obradowały w magistracie dwie sekcye: sekcya prawnicza pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo i sekcya skarbowa pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego.

Sekcya prawnicza oprócz wiadomych powołań do Rady miejskiej w miejsce zmarłych ś. p. Karola Pieniążka i r. m. Z. Szancera pp.: Redyka i Stockmara, uchwaliła uzupełnić delegacyę z Krakowa na zjazd reprezentantów miast, który to zjazd odbędzie się w Wiedniu w lutym b. r.; w sprawie zaś reformy statutu emerytalnego dla urzędników i niższych funkcyonaryuszy, sług i wdów po nich, zwołać osobne posiedzenie sekcyi prawniczej, któraby ostateczne wnioski w tej sprawie przygotowała dla pełnej Rady.

Sekcya skarbowa powzięła następujące uchwały: Przyznać kredyt dodatkowy w kwocie 1.170 koron na utrzymanie zakładu czyszczenia dołów kloacznych, udzielić 4 podupadłym rzemieślnikom krakowskim pożyczek z funduszów arcyks. Rudolfa i dra Dietla.

Na posiedzeniu wczorajszem sekcyi skarbowej referent radca dr Ponikło przedłożył szczegółowe i wyczerpujące sprawozdanie z funduszu obrotowego miejskiego za rok 1899. Sprawozdanie to ma się ukazać w druku i przedłożonem zostanie pełnej Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu. Dalej udzieliła sekcya absolutoryum zarządowi i urzędnikom stojącym na czele kasy miejskiej, celem zaś dokonania nadzoru nad wydziałem obrachunkowym miejskim w myśl § 102 instrukcyi dla miejskiego wydziału obrachunkowego wybrała sekcya komisyę, złożoną z pp. radców: Jawornickiego, Federowicza i H. Schwarza. Przyjęto też do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu funduszu wodociągowego za rok 1899 i zarządowi wodociągów udzielono absolutoryum.

Bal prasy. Sądząc z dotychczasowych zapowiedzi, bal prasy będzie w bieżącym sezonie karnawałowym tą uprzywilejowaną zabawą, która zgromadzi wszystkie sfery Krakowa, a tem samem zapewni balowi świetne powodzenie. Komitet złożony z pań i panów nie szczędzi zabiegów, aby wszystkie szczegóły wypadły stylowo i obmyślane były z pomysłowością. Nowością budzącą najżywsze zaciekawienie, będą karnety, sporządzone formą przypominającą w miniaturze dziennik umieszczony na trzcinkach do czytania. Ułożeniem tekstu wspomnianego „balowego dziennika“ zajął się jeden z najwybitniejszych publicystów i wywiązał z zadania z nieporównanym humorem. Dzienniczek balowy skrzy się od pomysłowych i dowcipnych artykulików okolicznościowych, poezyj i drobiazgów, które dostarczą na balu rozległego pola do rozmów i komentarzy. Dekoracya sali będzie wielce stylową i gustowną. Osoby, które zaproszeń dotąd nie otrzymały, a pragną uczestniczyć w balu, którego wielce humanitarny cel zasługuje ze wszech miar na poparcie, zechcą się zgłosić w biurze komitetu w drukarni „Czasu“.

Drowi Lutosławskiemu, — jak to widać z artykułu „Czasu“ — minister oświaty odebrał veniam legendi w uniwersytecie naszym.

Z Kółka artystyczno-literackiego uniwersytetu Jagiellońskiego. Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 23 bm., wybrano prezesem na rok 1901 p. Konrada Rakowskiego, zastępcą p. Edwarda Leszczyńskiego, sekretarzem p. Jana Pietrzyckiego, a skarbnikiem p. Kazimierza Krzyształowicza.

W Związku naukowo-towarzyskim (Grodzka 50) odbędzie się w czwartek dnia 31 b. m. wieczór literacki. Początek o godz. $^{1}/_{2}$8.

O zgromadzeniu rękodzielników. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Ponieważ zamieszczone w nr. 25 szan. pisma sprawozdanie ze zgromadzenia rękodzielników, odbytego 28 bm., a w szczególności ustęp o mojem przemówieniu, dotyczącem zmiany ustawy przemysłowej, mógłby dać powód do nieporozumień, więc upraszam o łaskawe przyjęcie do wiadomości, że żądałem jedynie zgodnie z uchwałami wiecu praskiego, rozszerzenia zakresu władzy stowarzyszeń przemysłowych w kierunku kontroli fuszerstwa i wdzierstwa w inny przemysł, tudzież w tym kierunku, by świadectwo nauki i pracy musiało być zatwierdzone przez stowarzyszenie, a to ze względu na częste nadużycia i potwierdzania przez majstrów nauki nigdy nie odbywanej. Nie żądałem zaś wcale, by na stowarzyszenia przeszły i inne prerogatywy władzy przemysłowej, natomiast żądałem, by mogły współdziałać z władzą dla dobra przemysłu. Co się tyczy zakazu zakładania filij, to wedle uchwał wiecu praskiego, które streszczałem, jedna filia ma być dozwolona w miarę potrzeb lokalnych, a ma być utrudnianem tylko zakładanie filij dla spekulacyi tj. w celu korzystnej odsprzedaży. Również zgadzałem się dla ukończonych słuchaczy szkół zawodowych i fabrykantów na to ustępstwo, aby czas praktyki dla nich był ograniczony do lat dwóch i to też wyraźnie zaznaczyłem. Przedłużenie czasu praktyki uczniowi w pewnych wypadkach jest już dopuszczalne wedle ustawy z r. 1897 — w razie nieposłuszeństwa ucznia w szczególności w kierunku nieuczęszczania do szkół wieczornych, żądamy nadto możności rozwiązania umowy o naukę.

Dr Leopold Caro.

Tendencya czy nieuwaga. Wczorajszy wieczorny „Czas“ i część dzienników lwowskich, obsługiwane drogą telefoniczną via „Czas“, zamieścił następującą wiadomość: „Prezydent Friedlein odwołał zwołania na czwartek posiedzenia Rady miasta w sprawie fundacyi Rzewuskiego, uważając, że posiedzenie to byłoby już spóźnionem, ze względu na to, że fundacya ta miała wejść z dniem 1 lutego w życie. Wobec tego nie ulega już wątpliwości, że z powodu zaniedbania ze strony Rady miejskiej, fundacya ta przejdzie na arcybractwe Miłosierdzia“.

To wszystko jest nieprawdą. Już wczoraj w „Nowej Reformie“ zamieściliśmy, że na czwartek prezydyum miasta zwołało posiedzenie dla obrad nad sprawą fundacyi ś. p. Rzewuskiego. Będzie to jeszcze przed 1 lutego, a więc fundacya może wejść w życie. Więc po cóż „Czas“ tendencyjnie wczoraj pisze, że posiedzenie Rady miejskiej się nie odbędzie i że fundacya tem samem przejdzie na rzecz arcybractwa Miłosierdzia?!

Telefon wiedeński od trzech dni przerwany, co w obecnej gorącej politycznej porze wyrządza nieobliczalne szkody dziennikom, instytucyom finansowym i przemysłowym, a także publiczności. Trzy dni — to taki przeciąg czasu, że nie w dłuższym terminie naprawiają nieraz podmorski telegraf, a na zwykłą linię nadziemną powinnyby właściwie trzy godziny wystarczyć. Przecież taka naprawa to nie jest wielka historya: linia telefoniczna jest podzieloną na sekcye, z których każda ma swego strażnika. Strażnik po skonstatowaniu przerwy wyjeżdża natychmiast na przestrzeń, objeżdża ją, jeżeli na jego przestrzeni drut zerwany, zastępuje go nowym. A więc jest dowodem bezgranicznej... nieudolności, jeżeli na coś podobnego aż trzy dni czekać potrzeba. Gospodarka to, zasługująca na jakiś bardzo dosadny przymiotnik, ale w każdym razie nie „polskiej“, bo w tym wypadku trzeba zaznaczyć, że wina chyba nie na galicyjskich władzach pocztowych i nie na galicyjskich wykonawcach ich rozporządzeń spoczywa.

Przerwy bowiem na galicyjskiej przestrzeni telefonu międzymiastowego pomiędzy Lwowem a Krakowem bardzo rzadko stosunkowo się zdarzają i prawie natychmiast bywają naprawiane.

Natomiast rzeczą powszednią są na przestrzeni ku Wiedniowi, zwłaszcza w okolicy Bielska, gdzie drut rwie się ustawicznie, jak gdyby był szklany, a jakoś tak trudno go naprawić, jakby to była robota równająca się wzniesieniu wieży Eiffel. Przytem siły przyrody, znęcające się nad biednym telefonem pod Bielskiem, objawiają widoczne tendencye germańsko-antipolskie. Zawsze bowiem jakoś tak urządzają przerwę, aby tylko Galicya była wyłączona od komunikacyi telefonicznej z Wiedniem, aby miały zaś ją pomniejsze stacye niemieckie na Śląsku i na Morawach...

Ze sfer lekarskich komunikują nam: Pierwsze konstytuujące, walne zgromadzenie członków „Towarzystwa samopomocy lekarzy w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem, na Szląsku i na Bukowinie“ odbędzie się w Krakowie dnia 3 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali Kopernika (Collegium novum) z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komisyi organizacyjnej. 2. Wybory zarządu. 3, Uchwalenie wpisowego i wkładki rocznej. 4. Wnioski członków.

Czynny udział w obradach Walnego zgromadzenia wziąść mogą tylko członkowie. Na listę członków wpisać się można jeszcze w ostatniej chwili przed rozpoczęciem zgromadzenia.

Upraszamy wszystkie dzienniki krajowe o powtórzenie tego zawiadomienia.

Komisya organizacyjna.

Uniwersytet ludowy. We czwartek odbędzie się trzeci wykład dra Grossa o konstytucyi austryackiej.

Stowarzyszenie kelnerów w Krakowie prosi nas o zaznaczenie, że dochód z balu, który się odbędzie ich staraniem, przeznaczonym jest na budowę własnego domu.

„Unio catholica“. Niedawno pojawiła się w „Naprzodzie“ notatka podająca, że niejaki Katzenelli popełnił liczne oszustwa, jako inspektor Tow. asekuracyjnego „Unio catholica“ legitymowany przez lwowską dyrekcyę tegoż Towarzystwa. Notatkę powyższą powtórzył „Kuryer lwowski“. Wiedeńska dyrekcya Towarzystwa nadesłała „Kuryerowi lwowskiemu“ sprostowanie, w którem zaprzecza, jakoby Katzenelli był inspektorem towarzystwa i podaje, że dyrekcya we Lwowie kreowaną została dopiero później.

„Kuryer lwowski“ ogłaszając sprostowanie, podaje równocześnie list p. Karola Krasowskiego, byłego agenta Tow. „Unio catholica“. W liście tym twierdzi p. Krasowski, że kierownik filii Tow. Feliks Thumen wraz z dobranymi towarzyszami popełnił liczne oszustwa. Sprytnie potrafił sobie pozyskać zaufanie wielu wybitnych osobistości w kraju. Ubezpieczającym się czynił różne obietnice, przyrzekał udogodnienia, zakładał agentury w Galicyi, Bukowinie i na Śląsku. Od agentów, urzędników i w ogóle przyjmowanych funkcyonaryuszy przyjmował kaucye, dochodzące znacznych nawet kwot, które dzielił następnie pomiędzy siebie i swych wspólników. W liście wymienione są nazwiska osób, od których Thumen pobrał kaucye. Thumena z zajmowanej posady usunięto. P. Krasowski ręczy za prawdziwość podanych faktów, obowiązując się w razie potrzeby dostarczyć dowodów pisemnych i klasycznych świadków. Biedny nasz kraj, grzeszy zawsze łatwowiernością, a sprytni oszuści znajdują pole do popisu i wyciągają grosz, gdzie mogą. Gdyby też kto znalazł sposób na rozpoznawanie oszustów od ludzi uczciwych, bo przecież trudno znowu nikomu nie ufać!

W tej sprawie wniosło krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń do konsystorza biskupiego pismo, w którem dowodzi, iż zachodzą wątpliwości, czy Unio catholica zdoła spłacić swoje zobowiązania.

Ogółem straty jej przedstawiają się w sumie 138.829 K. 92 h. Taki stan może towarzystwo doprowadzić do ruiny, taryfa w „Unio catholica“ jest droższa o wiele od taryfy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Wystawa „Sztuki“ we Lwowie. Tutejsze stowarzyszenie artystów „Sztuka“ urządza we Lwowie w pierwszych dniach lutego, wielką wystawę obrazów swoich członków. Do „Sztuki“ należy jak wiadomo całe gremium profesorów tutejszej Akademii sztuk pięknych, a z poza grona kilku także zamiejscowych artystów.

Do Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie przystąpili w charakterze członków-założycieli z jednorazową wkładką 200 koron: Biblioteka Poturzycka, Towarzystwo prawnicze lwowskie, Prof. Oswald Balzer, prof. Ludwik Finkel, dr Józef Korzeniowski, prof. Emanuel Machek, rektor Antoni Małecki, rektor Stefan Niementowski, prof. Władysław Ochenkowski, dyr. Emanuel Wolf, prof. Ignacy Zakrzewski.

Wkładkę uiszczać można także w czterech ratach rocznych po 50 koron.

Z lwowskiej politechniki. Towarzystwo „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie ogłasza: Walne zgromadzenie Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy politechniki na posiedzeniach dnia 28 listopada 1900 r., oraz 21, 22 i 23 stycznia 1901 r. uchwaliło co następuje:

I. Walne zgromadzenie uchwala w zasadzie ufundowanie stypendyum imienia ś. p. Stanisława Szczepanowskiego i Kazimierza Odrzywolskiego i poleca wydziałowi poczynienie wszelkich kroków, celem jak najrychlejszego przyprowadzenia tej sprawy do skutku.

II. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi rozpisanie konkursu na prace naukowe i wstawia na ten cel w budżet 300 koron.

III. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi rozdać 2 stypendya z funduszu obrotowego Towarzystwa po 240 koron na rok administracyjny 1900/1. Jedno z nich nosi nazwę: „imienia Tytusostwa Kielanowskich“.

IV. Walne zgromadzenie poleca rozdać 5 miejsc rewersowych w „Domu Techników“ (czynsz zwrotny po ukończeniu politechniki).

V. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi zebranie wszelkich danych, potrzebnych do założenia „Technickiej Kasy chorych“.

VI. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi zająć się wmurowaniem tablicy pamiątkowej w westybulu politechniki ś. p. prof. drowi Władysławowi Zajączkowskiemu, Julianowi Zacharjewiczowi i Leonardowi Marconiemu, byłym członkom honorowym Towarzystwa.

W skład nowoobranego wydziału weszli: Edward Kostecki, przewodniczący; Aleksander Litwinowicz, zastępca przewodniczącego; Henryk Żukiewicz, skarbnik; Władysław Milko, bibliotekarz; Ferdynand Stroński, sekretarz. Wydziałowi: Bronisław Biegeleisen, Mieczysław Padlewski, Adam Zapolski, Michał Pietkiewicz, Stefan Starzyński, Ludwik Międzybrodzki. Zastępcy wydziałowych: Adam Martynowicz, Edward Ortwein, Władysław Przanowski, Stanisław Bęklewski.

Na kuratorów Towarzystwa zaproszono: prof. dra Mieczysława Łazarskiego i Leona Syroczyńskiego, na syndyka adwokata krajowego, dra Adama Kosińskiego.

W skład komisyi lustracyjnej weszli: Stefan Palisa, Szczęsny Karabiński, Stanisław Mastalski, Stefan Kondraczek, Maksymilian Streitt, Henryk Hirsch, Józef Romański, Stefan Kupczyński i Mieczysław Herbst.

Kronika zakopańska. (Zakopane, dnia 28 stycznia). Jeżeli tak dalej pójdzie, trzeba będzie z Krakowa wysłać inżynierów i robotników, aby Zakopane odkopali z pod śniegu. Przyroda tutejsza miewa chwile takich samych gwałtownych wybuchów, jak temperament górala tatrzańskiego, jakby chciała pouczyć zbyt rozpanoszonego na jej łonie konsumenta świeżego powietrza, że ujarzmienie jej jest tylko pozorne, i że wystarczy jej jeden potężny oddech, aby go w proch zetrzeć. To, co się w miastach, osłoniętych murami, nazywa niewinnie zadymką, tutaj bywa wichurą, która się kłębi, wyje, rwie, kąsa — jak potępieniec. Od dwóch dni mamy taką wichurę śnieżną. W powietrzu jest zupełnie biało, a śnieg wali takiemi masami, jakby naprawdę Zakopane zniknąć miało z powierzchni ziemi. Całe szczęście, że takie wybuchy energii nie trwają długo. Doświadczeni znawcy pogody twierdzą, że to tylko epizod w tegorocznej przecudnej i wyjątkowo słonecznej zimie, i że lada dzień można oczekiwać jej dalszego ciągu, przerwanego dla urozmaicenia brutalną śnieżycą.

Z taką przepowiednią można spokojniej siedzieć w domu i przez szyby przyglądać się wspaniałej orgii natury. Wszystko to nie przeszkadza zresztą, że każdy pociąg przywozi do Zakopanego coraz liczniejsze zastępy gości zbliska i zdaleka, a cyfry na tabliczce klimatyki idą wciąż w górę. Wśród gości dominują w tej chwili przyjezdni z Królestwa, Litwy i Podola. Nie brak także przedstawicieli egzotycznych krajów. Bawi tu p. Bykowska, żona inżyniera z Turkiestanu, która ma tu „sąsiada“ w osobie p. Busnowskiego, który jako miejsce swojego stałego pobytu podaje — Azyę. Jest także po parę osób z Bezarabii, z Francyi i z Bułgaryi. Sami Polacy.

Wszystkim tym kuracyuszom i wielu innym postanowiła urozmaicić pobyt w Zakopanem panna Justyna Machwicówna (sama siebie nazywa: Machwitz, jakby była conajmniej swoim własnym bratem), wprawdzie tylko Warszawianka, ale za to „primadonna teatrów londyńskich i teatru „Zaskala“ w Medyolanie“. Jak można być odrazu primadonną kilku teatrów w Londynie i jednego w Medyolanie, zwłaszcza, jeżeli się mieszka w Warszawie, to jest sekret p. Machwicówny, równie, jak oryginalnym pomysłem drukarni nowotarskiej, w której drukował się afisz, jest teatr „Zaskala“ (zamiast „La Scala“). Zapowiedziany koncert nie odbył się. Jeżeli przyczyną tego był brak dostatecznej liczby słuchaczów, to nie stało się nic złego. Takie jarmarczne, niesmaczne i ubliżające tumanienie publiczności teatrami londyńskiemi i medyolańskiemi powinno być ukarane, a można się tylko dziwić p. Machwicównej, że spodziewała się podobnie niezgrabną reklamą wywołać efekt w Zakopanem.

Od tygodnia bawi tu znany dziennikarz i krytyk z Warszawy p. Antoni Sygietyński.

Ze Skawiny piszą nam: Ruchliwy oddział krakowski uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza postanowił urządzić w naszem mieście szereg popularnych wykładów, z których pierwszy „Z astronomii“ odbył się dnia 20 bm. Jak miasteczko nasze spragnione było wiedzy, świadczy fakt, iż wielka sala obrad Rady miejskiej przepełnioną była tak przez osoby ze sfer inteligencyi, jak i rzemieślników, robotników, a nawet włościan ze sąsiednich wiosek. Nader zajmujący temat, jak i osoba prelegenta inż. Bronisława Urbanowicza sprawiły, iż publiczność hucznemi oklaskami zakończyła ten pierwszy wykład, tusząc sobie, że uniwersytet ludowy i nadal pamiętać będzie o żądnem wiedzy miasteczku.

Dnia 3 lutego odbędzie się odczyt pani dra Zofii Golińskiej p. t. „Co nam mówi nauka o ludności“.

W Żywcu otworzył kancelaryę adwokacką dr Michał Kornicki.

Ślub. W Warszawie odbył się w dniu 12 b. m. w kościele Wizytek ślub p. Kazimierza Günthera ziemskiego, szwagra znanego powieściopisarza Sewera Maciejowskiego, z panną Laurą Gorlicz, córką doktora medycyny.

W Gerbersdorfie umarła Ludwika Godlewska, znana powieściopisarka pod pseudonimem Exterysa.

Niesmaczny figiel. Przed kilku dniami w jednej z restauracyj warszawskich o godz. 9 wieczorem zebrało się razem kilkunastu mężczyzn garbatych. Zaczęli schodzić się oni kolejno jeden po drugim, tak, że na godzinę 9 około 20 garbusów pozajmowało miejsca przy stolikach. Nie było między nimi znajomych, wszyscy byli sobie obcy, to też każdy siedział oddzielnie. Niezwykłem tem zgromadzeniem ludzi, dotkniętych jednem i temsamem kalectwem, niezmiernie zdziwiony był właściciel zakładu, zdziwiona była służba, a niemniej zdziwieni byli i goście garbaci. Ci ostatni zdradzili pewne niezadowolenie, zwiększające się stopniowo w miarę przybywania nowych gości, również garbatych. Co chwila bowiem otwierały się drzwi zakładu, a za każdym razem, jak gdyby na zaklęcie, ukazywał się garbus. Gdy już całą salę zajęli, siedzący każdy oddzielnie, garbaci, właściciel zakładu zapytał jednego z nich o powód tak niezwykłego zebrania. Dopiero wtedy wyjaśniło się, że zagadnięty stawił się w restauracyi po otrzymaniu listu, w którym ktoś, o nieznanem nazwisku, wyznaczył mu spotkanie na godzinę 9 wieczorem. Po tem wyjaśnieniu okazało się, że wszyscy zgromadzeni w restauracyi garbaci otrzymali takiesame listy. Ktoś więc urządził sobie żart nie ludzki, spraszając w jedno miejsce i o jednej godzinie samych garbusów.

Zamach na konduktora. Z Tczewa (Prusy) donoszą: Na konduktora pocztowego Kaisera pociągu nocnego idącego z Tczewa do Gdańska, napadło wczoraj dwóch ludzi, zaczajonych w wagonie, którzy ranili go wystrzałami z rewolwerów, związali i zakneblowali. Rabusie byli zamaskowani i mieli uczernione twarze. Kiedy zakradli się do wagonu pocztowego, nie wiadomo, faktem jest, że ubezwładniwszy konduktora zaczęli szukać listu z 80.000 marem, który znajdował się między przesyłkami. Nie zdołali jednak nic znaleźć, a poznawszy po sygnałach, że pociąg wjeżdża na następną stacyę Ohm, wyskoczyli z pociągu i zniknęli.

Pomnikowa fundacya Verdiego. Genialny twórca „Aidy“ przekazał potomności nietylko olbrzymią spuściznę swoich pomysłów muzycznych, lśniących tysiącem barwnych promieni, ale do wieńca sławy, jaka rzadko któremu z śmiertelnych przypada w udziale, dodał pamięć ofiary najwznioślejszego serca. Sędziwy kompozytor, pozbawiony potomstwa, zamiast wzbogacać zamożnych krewnych, zapragnął zapewnić byt tym, którzy, według słów jego, przyczynili się do powodzenia jego oper, a więc: śpiewakom i muzykantom. Patrząc przez całe życie na dolę tej drużyny, stykając się z nią na każdym kroku, przyszedł do przekonania, że większość ich kończy dni swe w nędzy, nie zdoławszy nic oszczędzić na stare lata.

Postanowił więc znaczną część majątku swego, wynoszącego około 10,000.000 lirów, przeznaczyć na przytułek dla niezamożnych artystów. Zgodnie z życzeniem zgasłego mistrza, przekazanem w testamencie, budowla ta stanęła ubiegłego roku w Medyolanie, w formie krzyża, na tle malowniczego krajobrazu w otoczeniu przepysznej roślinności. — Główną salę pokrywają freski, przedstawiające wybitne sceny z oper Verdiego. Wszędzie panuje komfort, graniczący z przepychem. Bogata biblioteka

---

dni. Figura Iskaryoty niewątpliwie najlepiej i najtragiczniej w całej galeryi „Hosanny“ pomyślana i wykonana. On wierzył, że Chrystus Pan sam go zachęcał do spełnienia zdrady, aby męczeństwem mógł świat odkupić. Ale gdy Judasz splamił ręce Bożą krwią zgryzł go robak sumienia i rzucił na pastwę rozpaczy. Szymon mu wybacza grzech, wybacza w imię Zbawiciela zupełnie racyonalnie.

„Ty cierpisz bracie, — przechodzisz męczeństwa,
Więc klątwę z ciebie zdejmuję straszliwą
W imieniu Boga, który był miłością
I po wsze wieki miłością zostanie...“

Z tą samą miłością dążą apostołowie do Rzymu, owiani wiarą w zwycięstwo prawdy w zwycięstwo idei...

Czy dzieło p. Gąsiorowskiego ma warunki scenicznego powodzenia. Nie i sto razy nie. Pierwsza i trzecia część posiadają względnie przynajmniej ożywioną akcyę, druga jedynie opowiadanie... U Gąsiorowskiego jest Chrystus Pan, podobnie jak w utworze Kasprowicza, poza sceną, ale każde niemal słowo, to wynik jego magicznego wpływu. Sam autor określił dzieło swoje nazwą: „eine Bühnendichtung“, — nam wydawałoby się stosowniejszem oznaczenie: „ein Buchdrama“, — dramat książkowy. Podobno czynią się starania celem wprowadzenia „Hosanny“ do teatru. W Austryi oczywiście o tem mowy nie ma, ze względu na rygorostyczne poglądy cenzury. Gąsiorowski próbuje szczęścia w Szwajcaryi, gdzie publiczność nadzwyczaj gustuje w biblijnych spektaklach i ewangeliczne widowiska z niezmiernem śledzi zainteresowaniem. Może być, że dramaturg rozczaruje się rychło, — nie powinien się jednak rozczarować poeta, wznoszący dopiero do lotu skrzydła. „Hosanna“ wyrasta ponad miarę codziennej szarzyzny. Jestto utwór głęboko chrześcijański, choć nie kościelny...

Ernest Łuniński.

mieści między innemi całą literaturę, odnoszącą się do życia i działalności Verdiego, a w szczególności zebraną przez samego mistrza, a kilkaset tomów liczącą kollekcyę artykułów i studyów, krytyk i ocen oper Verdiego z pism i książek, ogłoszonych drukiem, na obu półulkach. Sala koncertowa i scenka niewielka mieszczą się tuż obok sali zebrań. Fortepiany i fisharmonie rozmieszczono po wielu pokojach pensyonarzy, z których wszystkie odznaczają się wszelkiemi wygodami. Każdy z pensyonarzy ma łazienkę, zaopatrzoną w wodę ciepłą i zimną. Gmach oświetlony elektrycznością, zawiera w każdym pokoju dwie lampy żarowe. Obiad można spożywać wspólnie lub oddzielnie. Mężczyźni otrzymywać mają tytoń i cygara, a zarówno dla dam, jak i dla panów przeznaczoną będzie pensya tygodniowa na drobne wydatki. Ilość miejsc oznaczoną będzie według stanu funduszu zakładowego. Na uposażenie tego przytułku zapisał Verdi testamentem 2,000.000 lirów!

Tak odwdzięczył się ojczyźnie swej i rodakom wielki mistrz za uznanie działalności całego swego życia. Jest to pomnik, nie mniej trwały, jak ten, który mu wystawiła historya muzyki, a splatający z nazwiskiem Verdiego tytuł do chwały i wdzięcznej pamięci.

Z Paryża pisze nam p. W. Trojanowski: „Dyrektor królewskiego gabinetu medali w La Haye Dampierre de Chaulpré, zakupił rozmaite moje prace do zbiorów tegoż gabinetu. Pomiędzy owemi pracami znajdują się medale: portret Szopena, Paderewskiego, ks. Radziwiłłowej, medal na cześć Matejki, medal pamiątkowy 500-lecia założenia uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz medal wykonany ku czci Henryka Sienkiewicza, który obecnie odlewa mennica paryska. Prace te będą reprodukowane staraniem królewskiego gabinetu w dziele „Les médailles et Plaquettes modernes". Harlem.

Panowie! zgoda... (Rzecz dzieje się w Wiedniu podczas rokowań ugodowych czesko-niemieckich).

Dr Koerber. Panowie, zgromadziliśmy się, aby dojść wreszcie do ładu, bo tak dalej być nie może. Uczono nas jeszcze w szkole, że „concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur". Czyż pozwolimy rzeczom wielkim upaść? Rząd dołoży starań (z miłym uśmiechem w stronę Wolfa), aby i wilk był syty (z ojcowskiem rozrzewnieniem w stronę Czechów) i koza cała...

Daszyński. Kto mówi o kozie? Bardzo proszę...

Głosy. Cicho! Nie przerywać!

Dr Koerber. Wzywam też poważnione strony do zgody (Wolf kładzie jedną rękę do kieszeni, dr Pacak czyni tosamo) w imię wzniosłych haseł: sytuacyi, inwestycyi, rekrutacyi, melioracyi, sanacyi, puryfikacyi (Głos z boku: asanizacyi!...). Panowie podajcie sobie ręce!

(Wolf kładzie drugą rękę do kieszeni, dr Pacak czyni to samo, obaj odwracają się do siebie plecami, jeden nuci „Wacht am Rhein", drugi „Kde domow moj").

Dr Koerber (z wyrzutem). Panowie, przecież jesteście Beneci, jako jednej matki dzieci...

Ap. Jaworski. Ekscelencyo, to z Fredry.

Dr Koerber. Ja też bardzo lubię Fredrę, i was cenię także, panowie Polacy. P. Jaworski, może byś chciał pośredniczyć?

Ap. Jaworski. I owszem. Jestem zawsze zdania: niech wie prawica, że może być dobra i lewica. Zresztą przedewszystkiem cenię solidarność. (Zwracając się do Wolfa i dra Pacaka). Panowie, w imię solidarności państwowej i parlamentarnej. (wzruszony) Solidarność jest jako baldachim...

Wolf (który nie słuchał, pochwytując ostatnie sylaby w roztargnieniu). Dahin, dahin, wo die Zitronen blühen...

Głos z boku. Choćby gdzie pieprz rośnie, prosimy!...

Ap. Jaworski... jako baldachim, pod którym powinni łączyć się wszyscy Beneci... chciałem powiedzieć ludy Austryi. Zresztą i lojalność...

Dr Pacak (półgłosem). Wesely chlap pan Jaworski.

Ap. Jaworski. Pogódźcie się panowie. Należy poczynić ustępstwa (do Wolfa). Ustąp pan coś!...

Wolf. Ja już im ustąpiłem... obstrukcyę. Zresztą: beatus qui tenet...

Ap. Jaworski. Powiedział pan Benet... To znowu z Fredry (do dra Pacaka). Ustąp pan coś.

Dr Pacak. Ja im ustępuję — Niemcy. Niech tam idą.

Ap. Jaworski (pojednawczo). Trzeba jednak coś ustąpić — w imię lojalności... (do Wolfa). Coś np. z „Wacht am Rhein" (do dra Pacaka) coś z „Kde domow moj". Są wprawdzie prawa święte i nieprzedawnione, ale... W imię szczytnych ideałów: sytuacyi, sanacyi, puryfikacyi...

Głosy z boku. Wiemy, wiemy... i asanizacyi.

Ap. Jaworski (trochę zdekoncentrowany). Więc cóż będzie!

Wolf (do Schoenerera n. s.). Instrumenty „na wszelki wypadek" przygotowane?

Schoenerer. Ja wohl! Sprowadziłem cały transport gwizdawek, grzechotek, tamtamów i gongów. Oryginalne chińskie. Aktualność.

Dr Pacak (do Stransky'ego n. s.). Trzeba poczynić przygotowania.

Stransky. Viborne! Mam w zapasie cały komplet rondli, tarek, moździerzy, tłuczków i wspaniały kocioł zupełnie nowy.

Dr Koerber. (do Ap. Jaworskiego n. s.). Źle, ale to nic!... Ten wasz Szczepanik to genialny człowiek. Wyobraź pan sobie, przysłał mi najnowszy swój wynalazek „grzmotoryczyfon". Taka mała szkatułka, do której mówi się po druciku... A powiadam panu ryczy, niczem stado dzikich os..., to jest bawołów. Wynalazca zapewnia, że głos słychać o pięć kilometrów. Sytuacya zatem wraz z sanacyą, inwestycyą etc. uratowana. Przekrzyczymy ich, bo teraźniejszy parlamentaryzm polega głównie na przekrzyczeniu (do obecnych). Panowie, jeszcze raz: zgoda!... Warszawski „Wiek".

Zmarli. Paweł Walery Maszewski, oficyalista dóbr hr. Branickich w Suchy, zmarł wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu w Suchy.

W Nowym Sączu umarł w 80 roku życia emer. inspektor podatkowy, Feliks Schmidt.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnictwo zamianowało komisarzami dla nadzoru kotłów parowych inżynierów: Kazimierza Ajdukiewicza we Lwowie dla powiatów: Żółkiew, Rawa, Sokal, Kamionka, Przemyślany, Mościska, Żydaczów i Drohobycz; Adolfa Haussera w Stanisławowie dla powiatów: Stanisławów, Tłumacz, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Borszczów, Kołomyja, Śniatyn, Podhajce, Rohatyn, Tarnopol i Trembowla; Zygmunta Sobolewskiego w Kołomyi dla powiatów: Nadwóna, Peczeniżyn i Kossów; dalej adjunktów budownictwa Maryana Hoffa w Brzeżanach dla powiatu brzeżańskiego; Kazimierza [illegible]idorowicza w Zaleszczykach dla powiatów Zaleszczyki i Horodenka i Stanisława Rischkę w Stanisławowie dla powiatów Kałusz i Bohorodczany.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Jana Sicza z Biały do Żywca.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 1 lutego: „Zawisza Czarny", fantazya dramatyczna w 4 aktach, 8 obrazach Kazimierza Tetmajera (nowość).

W sobotę 2 lutego o godzinie 3 po południu: „Jasełka" (ceny do połowy zniżone); o godzinie 7 wieczór: „Zawisza Czarny".

W niedzielę 3 lutego: „Faust", tragedya w 5 aktach z prologiem Göthego, muzyką ks. Radziwiłła.

Z kalendarza. We czwartek 31 stycznia: Ludwiki Albertonii i Piotra Nolaski; w piątek 1 lutego: Ignacego b. i Brygidy p.; w sobotę 2 lutego: Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny.

Wschód słońca 31 stycznia o godzinie 7 minut 15; zachód o godzinie 4 minut 30. Długość dnia godzin 9 min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 stycznia pochmurno. Termometr opadł z + 2·3 C. na — 1·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 30 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 729·0 mm., termometru — 2·9 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Z dyrekcyi kolei państwowych, Stacye Millie, Tereblestie, Panka, Galanestie, Wików Dolny, Straza i Eisenau, położone na szlakach bukowińskich kolei lokalnych, otwarte dotąd dla ruchu ogólnego bez ograniczeń, będą funkcyonować od 1 marca b. r. jako przystanki osobowe z upoważnieniem do przyjmowania i wydawania towarów zwyczajnych i bydła tylko w ładugach całowozowych. W stacyi Wików Dolny będą wyjątkowo przyjmowane i wydawane przesyłki pospieszne i zwyczajne od godziny 9 do 10 przed południem i od 2 do 3 po południu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dnia 24 bm. podjęto ruch ogólny na szlakach Biała Czortkowska — Zaleszczyki i Dolina — Wygoda.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 29 stycznia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·— do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·60 do 15·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·60. Słoma od —·— do 6·40 Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·—. Masła za garniec od 6·60 do 7·60. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 30 stycznia. Wydział Towarzystwa dziennikarzy wysłał dziś do Koła polskiego prośbę o interwencyę u rządu i u ministra handlu z powodu częstych przerw na linii telefonicznej Lwów—Kraków—Wiedeń i z powodu, że linię tę niemal wyłącznie absorbują dla siebie Niemcy ze szkodą interesantów, a szczególnie dzienników polskich. — (Patrz kronikę).

Dziś rozpoczął się przed sądem przysięgłych epilog wyborów z kuryi IV w okręgu Tarnopol—Zbaraż—Skałat. Oskarżonymi są: b. kandydat radykalny Wacław Budzynowski i włościanin Ostapczuk.

Rozprawę prowadzi radca Swaryczewski, broni adw. dr Kos. Prokuratorya zarzuca Budzynowskiemu, że na wiecach i w rozrzuconej pomiędzy wyborców broszurze dopuścił się obrazy majestatu i podburzania przeciw innym stanom, Ostapczuk zaś zawinił przez rozpowszechnianie broszury.

Na wniosek prokuratoryi ogłoszono rozprawę za tajną. Pozostało tylko paru dziennikarzy, jako mężów zaufania. Dodać należy, że druk sprawozdań z tajnych rozpraw jest dozwolony, jednak z opuszczeniem drastycznych szczegółów, które tajność spowodowały.

Z powodu niepokojącej pogłoski o defraudacyach w funduszu wodociągowym, prezydent Małachowski zarządził ścisłe jego szkontrum, aby na ewentualną interpelacyę na jutrzejszej Radzie miejskiej mógł odpowiedzieć dokumentami.

Dziś odstawiono do tutejszego sądu karnego z Przemyśla pp. Witolda Regera i Dobrzańskiego, oskarżonych z powodu znanych awantur z oficerami.

Wiedeń, 30 stycznia. Z powodu dzisiejszej 11 rocznicy śmierci byłego następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, złożono mnóstwo wieńców na jego grobie. Między innemi złożyli wieńce: obecna hr. Lonyay, jej córka oraz ks. Elżbieta, deputacya oficerów 19 pułku piechoty, i pułku ułanów i t. d.

Budapeszt, 30 stycznia. Donoszą tu z Kremnitz o wielkich zawiejach śnieżnych. Na stacyi Janoshegy pociąg osobowy przez kilkanaście godzin uwięziony był w zaspach śnieżnych, a podróżnym brakowało wszelkiej żywności.

Paryż, 30 stycznia. Służba kolei miejskiej urządziła strejk, skutkiem czego zamknięto ruch pociągów. Powodem strejku, do którego przystąpiło 800 funkcyonaryuszy, nie jest wynagrodzenie, lecz przeciążenie pracą.

Paryż, 30 stycznia. W Izbie deputowanych podczas obrad nad ustawą o kongregacyach dep. ks. Lemire uzasadniał wniosek, skierowany przeciwko projektowi rządowemu. Izba odrzuciła wniosek ks. Lemire'a 410 głosami przeciwko 35.

Bern, 30 stycznia. Skutkiem zamieci śnieżnej poczta nie mogła przebyć Simplonu. Parowce na jeziorze Neuenburgskiem przestały krążyć.

Petersburg, 30 stycznia. Hr. Lambsdorff, minister spraw zagranicznych, składając wizytę ambasadorowi niemieckiemu, ks. Radolińskiemu, z powodu urodzin cesarza Wilhelma wręczył mu brylanty do orderu „św. Aleksandra Newskiego", Wczoraj ks. Radoliński, przeniesiony, jak wiadomo, do Paryża, był przyjęty na osobnem posłuchaniu przez cara Mikołaja i carową Aleksandrę Fedorównę.

Nowy Jork, 30 stycznia. Posłowie: Conger (Stanów Zjednoczonych), Saton (Anglii) i Pichon (Francyi), założyli protest przeciw temu, aby Chińczycy chrześcijanie byli surowiej karani za otrzymywanie jałmużny, niż Chińczycy poganie.

Podobno ukazał się edykt cesarski, pod karą śmierci zakazujący urzędnikom chińskim inaczej obchodzić się z chrześcijanami, niż z Chińczykami, którzy wyznają religię pogańską.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 30 stycznia. Izba posłów zbierze się jutro o godzinie 11, Izba panów o godz. 1.

Wiedeń, 30 stycznia. Prezydent ministrów przyjął dziś na posłuchaniu księcia Alojzego Liechtensteina i Wassilkę.

Z klubów.

Wiedeń, 30 stycznia. Dziś zebrały się prawie wszystkie kluby celem ukonstytuowania się. Bardzo gorliwie omawiano manifest grupy wierno-konstytucyjnej.

Wiedeń, 30 stycznia. Posłowie stronnictwa niemiecko-ludowego odbyli dziś posiedzenie i ukonstytuowali się w klub. Przewodniczącym wybrano Kaisera, zastępcami Beurlego i Derschattę. Do klubu przyjęto 42 posłów, Mayredera nie przyjęto.

Wiedeń, 30 stycznia. P. Schoenerer wysłał, jak donosi „Ostdeutsche Rundschau", następującą depeszę do p. Wolfa: „Odpowiedziałem drowi Beuerlemu, że wcale nie zgadzam się na jego propozycyę, że przeciwnie pragnę, ażeby przedłożyć każdemu stronnictwu niemieckiemu pytanie, czy jest gotowe przystąpić do obrad, których celem byłoby ustanowienie języka niemieckiego jako państwowego, podobnie jak na Węgrzech język węgierski jest państwowym.

Wiedeń, 30 stycznia. Jak słychać, członkowie katolickiej partyi ludowej związać się mają z posłami z centrum w osobny klub, który zwać się będzie „klubem centrum". Przewodniczącym niewątpliwie zostanie dr Kathrein, a zastępcami dr Fuchs z kat. partyi ludowej i jeden z członków dotychczasowego centrum.

Wiedeń, 30 stycznia. Posłowie rumuńscy ukonstytuowali się w osobny klub i obrali Lupula prezesem, a Jerzego Wassilkę wiceprezesem. — Klub ten składa się z 6 członków.

Wiedeń, 30 stycznia. Czesko-narodowi socyalistyczni posłowie odbyli posiedzenie pod przewodnictwem Kloufacza i uchwalili wysłać pismo z żądaniem, aby klub młodoczeski uregulował swój stosunek z czeskimi socyalistami.

Agraryusze czescy odbyli również posiedzenie i uchwalili wysłać do klubu czeskiego zapytanie, pod jakiemi warunkami byłoby możliwem utworzenie klubu, do któregoby wstąpić mogli wszyscy posłowie czescy.

Prezydentura Izby.

Wiedeń, 30 stycznia. Znowu na pierwszem miejscu wymieniają jako kandydata na prezydenta Izby hr. Attemsa. Ten jednak oświadczył, że nic mu w tej mierze dotąd nie proponowano; zresztą, jako marszałek Styryi, nie ma zamiaru godności tej przyjąć.

Wiedeń, 30 stycznia. Klub niemieckiego stronnictwa ludowego co do sprawy wyboru prezydenta Izby uchwalił zająć stanowisko wyczekujące; gdyby inne stronnictwa niemieckie zażądały, aby ludowcy niemieccy postawili kandydata na prezydenta, toby klub ludowców propozycyę tę odrzucił, w każdym jednak razie żądać będzie, aby był zastąpiony w prezydyum jako największy klub z pośród niemieckich.

Nie będzie obstrukcyi.

Praga, 30 stycznia. „Hlas Naroda" twierdzi, że Czesi nie będą prowadzili obstrukcyi, mimo że na posiedzeniu klubu obowiązującej uchwały nie powzięto.

Reforma statutów Koła polskiego.

Wiedeń, 30 stycznia, Drugie posiedzenie Koła polskiego odbyło się wczoraj o godzinie 5 popołudniu, a poświęcone było niemal wyłącznie sprawie reformy statutów i nagłego wniosku p. Romanowicza.

P. Roszkowski zaproponował wybór komisyi dla przygotowania zmiany z pozostawieniem jej 14-dniowego terminu. (Wołania „Oho" na lewicy).

Pos. Romanowicz postawił następujące wnioski:

1) Koło polskie uchwala, że członkom jego pozwala się bez posiedzenia klubu wnosić interpelacyę, jeśli ta znajdzie wewnątrz Koła odpowiednią ilość podpisów, zgodną z regulaminem. — Uchwała wchodzi natychmiast w życie.

2) Koło wybiera komisyę z siedmiu, której powierza się rewizyę statutów Koła i postawienie odpowiednich wniosków w przeciągu 7 dni.

Wnioskodawca powołując się na uchwałę Koła sejmowego i na powszechną opinię kraju za zmianą statutów, podczas, że należy posłom pozostawić większą swobodę, niż dotychczas, zwłaszcza w kwestyi wypełnienia najważniejszych obowiązków poselskich, mianowicie krytyki i kontroli akcyi rządu.

Przez taką zmianę utorowałoby się drogę do „Koła" posłom ludowym, a co do terminu dla komisyi, to wedle mowcy wystarczy jej dni 7.

Poparł wniosek dr Danielak natomiast wprawdzie za wyborem komisyi, lecz przeciw nagłości pierwszego wniosku p. Romanowicza przemawiali pp. Chamiec, W. Dzieduszycki, D. Abrahamowicz, min. Piętak i Jaworski, który oświadczył się za wyborem dwu wiceprezesów Koła.

Dr Doboszyński w dłuższem przemówieniu gorąco wystąpił w obronie takiego postawienia sprawy, jakie jest we wniosku p. Romanowicza. Mowca podniósł, że silniejsze zaakcentowanie kontroli nad rządem jest rzeczą niezbędną i lud, domagając się tego, ma zupełną słuszność. To się prędzej, czy później zrobić musi, a w takim razie lepiej zrobić zaraz, bo się okaże dobrą wolę, bo się dowiedzie, że każdy poseł bez przeszkody do Koła należeć może.

Przemawiali jeszcze: w duchu postępowym p. Rotter, a w konserwatywnym pp.: W. Gniewosz, Górski i dr Roszkowski, poczem p. Romanowicz odpowiadał na niektóre argumenta min. Piętaka i na zarzut, że wniosku nie można traktować jako nagłego, bo nie zaznajomiono z jego treścią ogółu posłów.

„Myśmy uczynili zadość — mówił p. Romanowicz — temu paragrafowi, gdyż już 13 b. m. żądaliśmy zwołania Koła, co, niestety, nie nastąpiło".

Przy głosowaniu uchwalono wybór komisyi z dziewięciu członków z terminem 14-dniowym. Wybrani do niej: prezes Koła Jaworski, Wojciech Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Romanowicz, Roszkowski, Jabłoński, Pastor, Potocki, Antoni Wodzicki.

Wniosku Romanowicza co do prawa interpelacyi nie poddano pod głosowanie.

Na tem posiedzenie po paru jeszcze pomniejszych przemowach zamknięto.

Następne dziś o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym: wybór wiceprezesa i wiele wniosków, między innemi o upaństwowieniu gimnazym polskiego w Cieszynie.

Wiedeń, 30 stycznia. Obie frakcye demokratyczne Koła polskiego uchwaliły wybrać dwóch zastępców przewodniczącego i głosować na dra Weigla jako na jednego z nich; inne grupy Koła kandydują na zastępców przewodniczego Weigla i Dzieduszyckiego.

† Juliusz Zeyer.

Praga, 30 stycznia. Dziś umarł tu nowy poeta czeski Juliusz Zeyer, w wieku około 50 lat. Chorował już od dłuższego czasu. Właśnie w ubiegłym roku pojawił się tom przekładowy jego najwybitniejszych utworów w lewentalowskiej „Bibliotece najcelniejszych utworów". Życiorys podamy jutro.

Pogrzeb Verdi'ego.

Medyolan, 30 stycznia. Dziś rano odbył się pogrzeb Józefa Verdi'ego. Na żądanie Verdi'ego pogrzeb odbył się skromnie o godzinie 7 rano. Sam kondukt był niewielki. Ruszył z „hotelu Milano" do „Campo santo". Na przodzie szedł oddział kawaleryi, następnie karawan z trumną, za którą postępowało około 20 osób z najbliższych sfer zmarłego. Około trumny szli strażacy w galowem ubraniu. W ulicach zgromadziło się około 300.000 ludzi. W drodze na cmentarz stanął kondukt przed kościołem św. Józefa, na którym widniał wielki napis: „Spokój niech będzie duszy Józefa Verdi'ego". Tu przed kościołem księża pokropili zwłoki.

Medyolan, 30 stycznia. Domy ulic, przez które pochód pogrzebowy przechodził, były przystrojone w flagi żałobne; tłumy publiczności stały z odkrytą głową. Pracodawcy zwolnili dziś robotników, aby każdy mógł być obecny na pogrzebie Verdi'ego.

Medyolan, 30 stycznia. Zwłoki Verdiego złożono w grobowcu rodzinnym obok trumny jego żony. Nad grobem nie było żadnych mów. Mimo, że oficyalnie w pogrzebie udział w myśl życzenia zmarłego był mały, pogrzeb Verdiego stał się wielką manifestacyą żałobną.

Medyolan, 30 stycznia. Zwraca ogólną uwagę, że Verdi kazał spalić dwie paki, które znajdują się na strychu jego willi. Sądzą, że w pakach znajdują się niewydane kompozycye mistrza.

Wiedeń, 30 stycznia. Minister oświaty dr Hartel wysłał telegram kondolencyjny z powodu śmierci Verdiego do rady miasta Medyolanu.

Zmiana tronu w Anglii.

Londyn, 30 stycznia. Król Edward zarządził, że dekoracya miasta ma być trzymana w kolorze purpurowym, nie czarnym w czasie pogrzebu królowej Wiktoryi.

Dzień 2 lutego, jako dzień pochowania zwłok królowej, ma być uważany za dzień powszechnej żałoby. W dniu tym będą wszystkie banki i sklepy stolicy zamknięte.

Petersburg, 30 stycznia. „Swiet" i „Birżenyja Wiedomosti" przerażone są pobytem cesarza Wilhelma w Anglii, oraz zamianowaniem go feldmarszałkiem angielskim. Natomiast „Nowosti" twierdzą, że w tym wypadku nawet z połączeniem wysłania eskadry niemieckiej na wody angielskie wiąże się akt zwykłej kurtoazyi międzynarodowej.

Londyn, 30 stycznia. Następca tronu ks. Jerzy zachorował na odrę; dlatego też nie wziął on udziału w inwestycyi następcy tronu niemieckiego na kawalera orderu „podwiązki", ani też wogóle w przyjęciu cesarza niemieckiego Wilhelma.

Londyn, 30 stycznia. Wszystkie dzienniki poranne omawiają przemówienie króla Edwarda do niemieckiego następcy tronu (patrz artykuł „Anglia i Niemcy". Przyp. red.) i stwierdzają, że przymierze angielsko-niemieckie nie jest wykluczone.

Londyn, 30 stycznia. W proklamacyi wstąpienia na tron Edwarda VII, ogłoszonej w Pretoryi, wymieniono między innemi także jego tytuł władcy Transwaalu.

Berlin, 30 stycznia. Króla Edwarda mianował cesarz Wilhelm szefem 1-go pułku dragonów gwardyi, którego szefem była poprzednio zmarła królowa Wiktorya.

Wojna w Afryce połudn. — Krüger

Londyn, 30 stycznia. Szkoda, którą Boërowie wyrządzili wysadzając w powietrze kopalnie w Kleinfontein wynosi 12.000 funtów szterlingów.

Berlin, 30 stycznia. Z Wrocławia donoszą, że „Schlesische Ztg" na podstawie informacyj, otrzymanych z Brukselli z kół, utrzymujących stosunki z poselstwem transwaalskiem, twierdzi, iż nadzieje zawarcia pokoju między Boërami a Anglią są bezpodstawne. Nie należy również brać na seryo pogłosek, rozszerzanych o tem, jakoby królowa Wiktorya umierając, wyraziła gorące życzenie rychłego zakończenia wojny, również że pośrednictwa w tym kierunku chce podjąć się Cecil Rhodes.

Haga, 30 stycznia. Ze sfer bliskich prezydentowi Krügerowi zapewniają, że Boërowie wkrótce zaatakują kolej żelazną, prowadzącą do zatoki Delagoa, ponieważ tę kolej uważają za własność Anglików.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wnemu Drowi **Ludwikowi Lustgartenowi**, lekarzowi przy ulicy Grodzkiej w Krakowie, za sumiennie i szczęśliwie przeprowadzoną kuracyę obecnie mego 3-ech letniego syna z ciężkiej słabości dyfteryczuej skarlatyny — oraz poprzednio mej żony z zapalenie nerek — składam niniejszem publiczne podziękowanie.

Wolf Rosenblum.
KRAKÓW.

Chora kobieta, z trojgiem dzieci, wystawiona na najokropniejszą nędzę, wzywa pomocy.

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy", która na żądanie wskaże adres.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	534	—
„ Bankverein	456	—
„ Laenderbanku	405	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	465	—
„ „ Nordbahn	6210	—
„ „ Staatsbahn	665	75
„ „ Alpine	430	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	254	—

Berlin, 30 stycznia 1901.

Banknoty austryackie	85	95
Krótki Wiedeń	84	10
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	96	12
Akcye austryackie kredytowe	209	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 30 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	40	40
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	80
Żyto (na wiosnę)	7	75
Kukurudza	5	36
Owies (na wiosnę)	6	42

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 30 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	50	96	20
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	30	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	91	30	92	50
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	—	68	—
„ „ Stanisławowa	156	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	620	—	635	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	428	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	526	—	534	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4[2]/10% wspólna renta pap.	98	—	98	75
4[2]/10% „ „ srebrna	97	95	98	65
4% renta koronowa austryacka	98	—	98	75
4% „ „ węgierska	92	75	93	45
4% renta austryacka w złocie	117	25	117	95
4% „ węgierska w złocie	116	80	117	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski.